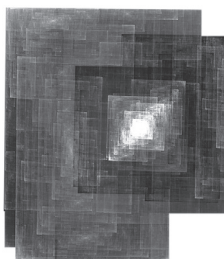


Marek Cichocki

Walka o świat

Dlaczego w jednym świecie powraca
geopolityka i cywilizacyjna rywalizacja
oraz co to może dla nas oznaczać



Państwowy Instytut Wydawniczy

Skąd walka o świat?

Pojęcie „walki o świat” do polskiej publicystyki politycznej wprowadził kiedyś Stefan Kisielewski, i stało się to w dość szczególnym momencie historii zimnej wojny. On sam zapewne zaczerpnął je z książki amerykańskiego politologa Jamesa Burnhama opublikowanej zaraz po wojnie w 1947 roku¹. W 1976 roku Kisielewski pisze i wydaje w austriackim magazynie „Europäische Rundschau” tekst zatytułowany *Czy istnieje walka o świat?* Po kilku latach wraca do tematu i pisze kontynuację pod tytułem *Jak objawi się walka o świat?*² – jest

¹ J. Burnham, *Walka o świat*, tłum. Józef Ursyn (właśc. Paweł Zdziechowski), Instytut Literacki, Paryż 1950.

² *Czy istnieje walka o świat?* oraz *Jak objawi się walka o świat?* [w:] S. Kisielewski, *Bez cenzury*, Editions Spotkania, Paryż 1987.

rok 1980, ale jeszcze przed wybuchem Solidarności w Stoczni Gdańskiej.

Środowisko demokratycznej opozycji w komunistycznej Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, czasów drugiej połowy zimnej wojny na świecie, gromadziło najróżniejsze osobistości często o najróżniejszych poglądach. Kisielewski niewątpliwie należał wśród nich do grona najwybitniejszych oryginałów. Publicysta, pisarz powieści, kompozytor, animator życia muzycznego, wreszcie opozycyjny działacz polityczny, wcześniej nawet poseł w PRL-owskim Sejmie z ramienia tak zwanej grupy Znak. Był postacią barwną, o wybitnym intelekcie i ogromnym polemicznym temperamencie. Z pewnością natomiast Kisielewski nie został zapamiętany jako wybitny znawca polityki międzynarodowej. Żyjąc za żelazną kurtyną w PRL-u, trudno było wyobrazić sobie zajmowanie się na poważnie problematyką międzynarodową – brak suwerenności w polityce własnego kraju, wszechobecna cenzura, odcięcie od stałych kontaktów i źródeł informacji

z zagranicy skutecznie to uniemożliwiały. A jednak obserwowanie i analizowanie polityki międzynarodowej, zachodzących zmian w świecie czasów zimnej wojny było dla Kisielewskiego prawdziwą pasją, której oddawał się w dyskusjach, w prowadzonym *Dzienniku*, wreszcie w swej publicystyce z nieskrywaną przyjemnością, czasami wręcz z ryzykowną pewnością siebie, na przekór uwarunkowaniom, w których żył i tworzył. Siłą rzeczy musiała to być analiza prowadzona z pozycji kawiarnianych dyskusji toczonych przez warszawskich opozycyjnych intelektualistów, spotkań z zagranicznymi korespondentami przyjeżdżającymi do komunistycznej Polski, by przygotować reportaże zza żelaznej kurtyny, rozmów toczonych przy okazji organizowanych przyjęć w zachodnich przedstawicielstwach w Warszawie, częściowo dla tak zwanych elit kultury i władzy, ale często już także dla tych, którzy reprezentowali stronę opozycji; wreszcie była to analiza poczyniona na podstawie własnych obserwacji

z koncesjonowanych przez władzę wyjazdów na Zachód czy lektur, nierzadko irytujących i na które nieustannie się zżyma, artykułów z „Le Monde’a” czy „Der Spiegla”.

Dało się w tej międzynarodowej publicystyce Kisielewskiego odczuć wiele z panującej atmosfery lat siedemdziesiątych: gierkowskiej niby-westernizującej się za kredyty Polski, ale też niby-otwierającego się świata, który nadal dla zwykłych śmiertelników pozostawał przedzielony zasiekami zimnej wojny, a groźba ostatecznej nuklearnej rozprawy między potęgami wisiała w powietrzu. W tym samym czasie jednak niepostrzeżenie rozpoczyna się już preludium do przyszłego końca zimnej wojny i wyłonienia się innej rzeczywistości, którą można nazwać jednym światem. W tym kontekście można zobaczyć szczególną wartość publicystyki Kisielewskiego na tematy międzynarodowe, która zawierała się właśnie w próbach uchwycenia istoty dziejowych przemian przy całej niedoskonałości środków, jakimi autor dysponował do konstruowania własnych analiz.

Kiedy w połowie lat siedemdziesiątych Kisielewski pisze swój artykuł *Czy istnieje walka o świat?*, pod hasłem odprężenia, *détente*, zaczyna wyraźnie zmieniać się polityka Stanów Zjednoczonych wobec Związku Sowieckiego. Ameryka jest osłabiona skutkami kryzysu naftowego, wewnętrznym kryzysem gospodarczym i wieloletnią wojną w Wietnamie. Dramatyczne okoliczności ewakuacji z Sajgonu w 1975 roku są wielkim poniżeniem amerykańskiego mocarstwa w oczach opinii międzynarodowej, ale też realną geopolityczną porażką Ameryki w światowej walce przeciwko komunizmowi. Ostatecznie upada Wietnam Południowy, a w Kambodży do władzy dochodzą Czerwoni Khmerzy. Zaczyna przeważać pogląd, że Zachód może odzyskać kontrolę i przewagę w dalszym przebiegu zimnowojennej rywalizacji niekoniecznie opierając się na swoim potencjale militarnym, co zawsze stwarza realne ryzyko uwikłania się w nowe kosztowne wojny, o globalnym nuklearnym konflikcie nie wspominając, ale głównie przez